Rok XIII. Wrzesień 1910 r. Nr. 9.


Św. Michał Ach.

Organ Towarzystwa

Powściągliwość i Praca

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech .	1 kor. 20 h.	W Ameryce	1/2 dolara.
W Niemczech . . .	1 mrk. 40 fen.	W innych krajach . .	2 franki.

W Królestwie Polskiem i Rosyi 75 kop.

Dla członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

Ks. BRONISŁAW MARKIEWICZ,
p. Miejsce Piastowe (Austrya, Galicya).

O sądzie ostatecznym.

Świat teraz mało sobie waży Pana Boga. Nawet uczeni w rozprawach swoich ustnych i pisemnych o Nim nie wspominają, jakby wcale nie istniał. Także ludzie pospolicy przekraczają przykazania Jego, jakby On nie mógł pociągnąć winnych do odpowiedzialności. Już Job sprawiedliwy narzeka (22. 17.) na tego rodzaju ludzi: „Mówią Bogu: idź precz od nas, jakoby nie mógł nic uczynić Wszechmogący“. Tymczasem Pan Bóg niechybnie sądzić będzie wszystkich ludzi bez wyjątku, a nawet panów uczonych i najpotężniejszych władców ziemskich. „Ogień przed Nim uprzedzi“ (Ps. 96. 3.). „Dzień Pański przyjdzie jako złodziej, w który niebiosa z wielkim szumem przeminą, a żywioły od gorąca rozpuszczą się, a ziemia i dzieła, która na niej są, popalone będą“ (2 Piotr 3. 10.). „Przyjdzie dzień Pański wielki, dzień gniewu, dzień nieszczęścia i nędzy“ (Sofoniasz 1. 14.). Wsie, miasta, kościoły, pałace i wszystkie skarby ziemskie obrócą się w perzynę.

I w on czas „zatrąbi trąba, a umarli powstaną“ (Kor. 15. 52.). To jest, na rozkaz Pana Jezusa zawoła święty Michał Archanioł: „Powstańcie umarli i pójdźcie na sąd“. Ten głos będzie miał moc podobną do słów sakramentalnych, iż umarli zmartwychwstaną (1 Tess. 4. 15.). Na głos tej trąby zstąpią dusze święte ludzi sprawiedliwych i połączą się z ciałami swemi, w których służyły Bogu na tej ziemi; a zaś dusze nędzne potępieńców wynidą z piekła, aby się połączyć z ciałami przeklętemi, z któremi obrażały Boga. „Wtedy sprawiedliwi świecić będą jako słońce“ (Mat. 13. 43.). Kto więcej w tem życiu umartwiał ciało swoje, kto więcej powściągał swoje zmysły i kto więcej odmawiał sobie przyjemności nawet dozwolonych, ten będzie więcej jaśnieć i doznawać rozkoszy większej. I mówić będą święci: „O błogosławiona pokuto, iżeś nam zasłużyła tak wielką chwałę“. — A zaś dusze potępieńców ze wstrętem niewymownym łączyć się będą z ciałami swemi, które będą niezmiernie brzydkie i cuchnące. Powiada św. Alfons Ligouri: Dusza potępieńca odezwie się wtedy do swego cielska: obyś przepadło i szczezło na wieki; przez ciebie jestem zgubiona na zawsze; nieszczęsna przenosiłam cię ponad Boga i starałam cię zawsze zadowolnić. A cielsko na to rzeknie: A od czegoś miała rozum? czemuś mi pozwalała na wszelakiego rodzaju rozkosze i tym sposobem zgubiłaś mnie i siebie na wieki? —

A skoro wszyscy zmartwychwstaną, otrzymają polecenie od Aniołów, aby udali się na sąd na dolinę Jozafata, według słów Pisma świętego (Joel 3. 12.): „Niech powstaną i przyciągną narodowie na dolinę Jozafat, bo tam siedzieć będę, abym sądził wszystkie narody okoliczne... a poznacie, żem ja Pan Bóg wasz“.

Na dolinie Józefata położonej pod miastem Jeruzalem pomiędzy górą Kalwaryjską a Oliwną odbędzie się sąd ostateczny dla tego, ponieważ Pan Jezus głównie tam dokonał dzieła odkupienia rodzaju ludzkiego. Wprawdzie ogromna liczba zebranych ludzi na sąd nie pomieści się na tej dolinie, ale Pan Jezus nad przyległą górą Oliwną, z której wstąpił na niebiosa dnia czterdziestego po swojem zmartwychwstaniu, zasiędzie na tronie z obłoków jasnych przecudnie pięknych utworzonym, a ludzie otoczą go z prawej i z lewej strony, wybrani unosząc się w powietrzu, a potępieńcy stojąc na ziemi.

„A na on czas okaże się znak Syna człowieczego na niebie“ (Mat. 24. 30.). Kościół Boży w dzień podwyższenia Krzyża świętego śpiewa: „Ten znak Krzyża okaże się na niebie, kiedy Pan przyjdzie na sąd“.

Potem Aniołowie zaczną odłączać złych od sprawiedliwych; przezco potępieni doznają niewymownego zawstydzenia i boleści, boć odłączą brata od brata, syna od ojca, małżonka od żony itp. Już ta kara sama stanie się dla nich piekłem.

A wtedy otworzą się niebiosa, i z nich wynijdzie nieprzeliczony poczet Aniołów, aby uczestniczyć w wielkiej sprawie sądu ostatecznego. Jak naucza św. Tomasz, doktor anielski, Aniołowie poniosą krzyż i wszystkie narzędzia męki Pańskiej, jako to: gwoździe, bicze, koronę cierniową itd. Na widok krzyża i narzędzi męki wspomnionych zapłaczą nieprzyjaciele krzyża Chrystusowego, grzesznicy, ponieważ one ich będą oskarzać, stosownie do przepowiedni (Mat. 24. 30.): „Okaże się znak Syna człowieczego na niebie, i tedy będą narzekać wszystkie pokolenia ziemi“.

Potem okaże się Królowa Świętych i Aniołów, Najświętsza Panna Marya. A wreszcie okaże się Sędzia przedwieczny w ciele ludzkiem jaśniejszem od słońca z bliznami Ran Jego promieniejącemi; otoczony Świętymi, którzy mieli przywilej dostania się do nieba zaraz po śmierci z ciałami swemi, jako to: Enoch, Eliasz, święty Józef, św. Jan apostoł itd. Jednak potępieni nie ujrzą Go w tym kształcie chwały, w którym równa się Ojcu Niebieskiemu. „Przed obliczem Jego struchleją narodowie“ (Joel 2. 6.). Widok Zbawiciela sprawi im dotkliwsze cierpienie, aniżeli piekło. I wtedy zawołają (Obj. 6. 16.): „Góry i skały upadnijcie na nas i zakryjcie nas od oblicza siedzącego na stolicy i od gniewu barankowego“. Społem z P. Jezusem zasiędą do sądzenia święci, którzy się odznaczali doskonałością życia, jako to: apostołowie, mężowie apostolscy, którzy opuściwszy wszystko, poszli za Chrystusem, męczennicy, dziewice, nauczyciele Kościoła, którzy nie tylko uczyli słowy, ale i przykładem, biskupi i prałaci, którzy nie mieli przywiązania do dostojeństw a mieli zamiłowanie ubóstwa. Tak pisze św. Alfons.

I nareszcie nastąpi zagajenie sądu. „Zasiadł sąd: (tj. sędziowie) i księgi otworzono“ (Dan. 7. 10.). Otworzono księgi sumień. W świetle nadprzyrodzonem obaczymy wtedy wszystkie skrytości serc ludzkich. „Pan oświeci zakrycia ciemności“ (1 Kor. 4. 5.).Sąd ten wywoła postrach u grzeszników, a zaś radość i wesele u sprawiedliwych. Święci podniosą się ponad obłoki i zajmą stanowiska obok Aniołów otaczających Najwyższego Sędziego. Wtedy ludzie światowi, którzy teraz śmieją się i drwią sobie z postępków ludzi pobożnych, wyznają swój nierozum i mówić będą: My głupi, mieliśmy żywot ich za szaleństwo i za sromotne ich dokończenie: Oto jako policzeni są między syny Boże i między świętymi dział ich jest. (Madr. 5. 4.) Na tym świecie bogaci uważani są za szczęśliwych i za zacnych. tymczasem prawdziwe szczęście zasadza się na świętości żywota. Błogosławieni tedy są ci, którzy obecnie ponoszą różnego rodzaju uciski, albowiem smutek ich obróci się w radość. Na dolinie Józefata zajaścieją w chwale. Potępieńcy zaś stać będą po lewicy podobni do kozłów przeznaczonych na rzeź, oczekując wyroku ostatecznego potępienia; tam bowiem już nie będzie miłosierdzia dla grzeszników, którzy obecnie żyją w stanie grzechu, nie pomni na bojaźń Pańską i Sąd Boży — „według zatwardziałości swej i serca niepokutującego skarbiąc sobie gniew w dzień objawienia sprawiedliwego sądu Bożego“ (Rzym. 2. 5.). Wówczas nie będą mogli grzesznicy ukryć się, muszą stanąć na sąd z niewymownem zawstydzeniem. Czarci będą ich uskarżali, mówiąc do Pana: „nie chciał być twoim, osądź go, aby się stał moim“.

Świadkami zaś przeciw grzesznikom powstaną: 1. własne ich sumienia, 2. stworzenia i ściany ich domów, w obrębie których Boga obrażali, wołać będą, 3. sam sędzia powie: Jam jest sędzia a oraz świadek. Szczególniej do chrześcian powie (Mat. 11. 21.): Biada tobie Korozaim, biada tobie Betsajdo; bo gdyby się były w Tyrze i w Sydonie cuda stały, które się stały u was, dawnoby byli w włosienicy i w popiele pokutę czyniły“. Gdybym był te łaski, jakie wam dałem, użyczył Turkom lub poganom, z pewnością oni czyniliby pokutę za grzechy popełnione,

wy zaś aż do śmierci obrażaliście mnie bez przerwy różnego rodzaju grzechami. I wtedy wykryje wobec wszystkich ludzi ich niecne postępki nieznane światu: ich sprosności, okrucieństwa i zdzierstwa. Każdemu potępieńcy wypisze na czole wszystkie jego grzechy. Szczególniej zaś wyrzucać im będzie niewdzięczność za mękę i śmierć za nich poniesioną. Tak naucza (diziertasione teologiche morali VI.) św. Alfons, doktor Kościoła. Albowiem Pan Jezus właśnie w tym celu ustanowił Najświętszy Sakrament, ażeby ludzie mieli nieustannie w pamięci Jego miłość nieskończoną, którą nam okazał ofiarując się na krzyżu dla zbawienia naszego. Toć właśnie zalecał uczniom swoim w nocy poprzedzającej śmierć Swoją, dawszy im Ciało Swoje Najświętsze na pokarm a Krew Swoją najdroższą za napój według słów św. Pawła (Kor. 11. 26.). „Albowiem ilekroć będziecie ten chleb jedli, i kielich pili, śmierć Pańską będziecie opowiadać". Z tegoż powodu Kościół Boży zarządził, aby kapłani podczas każdej Mszy świętej mawiali w imę Jezusowe: „Ilekroć będziecie to czynili, czyńcie to na pamiątkę moję". I właśnie w tym celu Pan Bóg nakazał, ażeby Msza święta wszędzie się odprawiała na kuli ziemskiej, ażeby wszędzie ludzie w duszach swoich odnawiali pamięć na Mękę Jego. Również w tym celu sprawił, aby wszyscy czterej ewangielistowie szczegółowo opisywali boleść, którą poniósł Pan Jezus podczas męki Swojej. I dla tej przyczyny wszyscy święci uprzytomniali sobie mękę Pana Jezusa. Dosyć im było popatrzeć na znak Krzyża świętego, aby zyskać tyle siły i męstwa, iżby mogli ochotnie ponosić tortury i męczarnie jakiekolwiek z miłości dla Pana Boga, który raczył życie dać za nich. Atoli ludzie mało sobie mękę Pana Jezusa. Jakież bowiem wrażenie czyni na nich czytanie męki Pana Jezusa? np., iż Chrystus był przywiązan do słupa i biczowany a potem przybity na wzgardzonem drzewie pomiędzy dwoma łotrami — żadnego, jakoby Chrystus Pan nie był wcale ich Bogiem ani też Sędzią, który kiedyś ich będzie sądzić.

Św. Mateusz pisze w swojej Ewangelii (r. 26. 67,) o urągowiskach jakie wyprawiali mu żydzi skoro arcykapłan Kaifasz z radą najwyższą wydał nań wyrok śmierci, iż się czynił Synem Bożym: Tedy plwali na oblicze Jego i bili Go kułakami, a drudzy policzki twarzy Jego zadawali, mówiąc: prorokuj nam Chrystusie; Kto jest, który cię uderzył? Św. Hieronim zaś naucza, iż wszystkie inne zelżywości i męki, jakie wycierpiał Pan Jezus onej nocy oprócz podanych przez św. ewangielistę wyjawi Zbawiciel wszystkim ludziom na sądzie ostatecznym. I również wykryje wszystkie smutki swoje, jakich doznawał w ogrodzie Getsemańskim, wszystkie boleści, jakie poniósł podczas biczowania, cierniem ukoronowania, w pochodzie na górę Kalwaryjską i podczas ukrzyżowania Swego aż do skonania. Wprawdzie wiele się pisze od świętych bogomyślności oddanych o boleściach, jakie wycierpiał Pan Jezus podczas męki Swojej, ale o nich nie mamy pewności zupełnej. W dzień zaś sądu Bożego objawi sam Zbawiciel nie tylko wszystkie czyny ludzkie, ale także wszystkie czyny Boże, Jego ukryte rządy sprawiedliwości, Jego niezbadane drogi opatrzności tak w kierowaniu pojedyńczych jednostek, jak całych narodów i ludzkości. On objawi wszystkie boleści swoje kiedykolwiek za nas poniesione, a osobliwie boleści poniesione podczas trzech godzin swojego konania na krzyżu. Wyjawi wtedy także wszystkie swoje modlitwy, westchnienia i łzy, jakie w on czas ofiarował Ojcu Niebieskiemu i przez które zjednał wybranym zbawienie wieczne według słów św. Pawła apostoła (do Żyd. 5. 7.): „Który za dni ciała swego (tj. życia śmiertelnego) modlitwy i pokorne prośby temu, który Go mógł wybawić od śmierci, z wołaniem potężnem i łzami ofiarowawszy, był wysłuchan dla swej uczciwości (tj. dla posłuszeństwa Ojcu oddanego). I właśnie ta wiadomość będzie dla zbawionych nieustanną podnietą do składania podzięki niewymownie radosnej Bogu trwającej przez całe wieki, a zaś dla potępieńców będzie wiecznie trwającem zawstydzeniem. O jakież to niepojęte sądy Boże! Dzisiaj grzesznicy nie chcą wcale myśleć o męce Pana Jezusa poniesionej za nich; a zaś w piekle stać im będzie nieustannie przed oczyma męka Jego i wszystko to, co dla nich raczył uczynić. Wówczas uznają, iż oni sami są jedyną przyczyną swego potępienia. A tem samem męka Pana Jezusa będzie dla nich przez całą wieczność większą katuszą, aniżeli sam ogień piekielny.

To co mówić będzie Boski Sędzia do każdego z ludzi, będzie to mowa duchowna. I rychło się odprawi. Wymówek nie będzie wcale, gdyż sędzia będzie oraz świadkiem a każdy będzie miał winy swoje wypisane na własnem czole. Grzechy widoczne zatkają im usta (Ps. 106. 42.). Nie będą tedy mieli odwagi potępieni, aby się wymawiać. Sami się więc potępią.

Tylko wyrok ostateczny ogólny będzie wy-

głoszony słowy zmysłowemi; i najpierw względem wybranych; dlatego ażeby potępieńcy większą karę poczuli na widok tego, co utracili. Pan Jezus więc najpierw zwróci się ku wybranym i z obliczem pogodnem rzecze do nich (Mat. 25. 34): „Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata“. Pobłogosławi wszystkie ich łzy przez nich wylane, błogosławić będzie dobre ich uczynki, modlitwy, spowiedzi i Komunie święte; a przedewszystkiem uzna za szczęśliwe i wychwalać będzie ich łzy wylane nad męką Jego i nad boleściami Najświętszej Maryi Panny. Św. Franciszek w Assyżu skoro usłyszał, iż Bóg przeznaczył go do nieba, nie posiadał się z nadzwyczajnej radości. Jakąż tedy radość uczują wybrani, gdy usłyszą wezwanie Boże, aby weszli do królestwa niebieskiego. Uradują się wielce, iż odtąd nie będą doznawali żadnych cierpień, iż nie będzie więcej żadnej bojaźni, ani łez, iż na wieki z Bogiem królować będą w niebie. Tudzież Najświętsza Marya Panna błogosławić będzie swoim sługom pobożnym i zaprosi ich, aby społem z Nią wstąpili do nieba. I tak wybrani śpiewając alleluja wnijdą do nieba, aby na wieki wychwalać i miłować Pana Boga.

A wtedy potępieni zwrócą się do Pana Jezusa, rzekąc: a my nieszczęśni, co mamy czynić? — Rzecze Boski Sędzia: ponieważeście pogardzili łaską moją, „idźcie odemnie precz, przeklęci, w ogień wieczny“ (Mat. 25.). Dokąd, Panie, mają iść ci grzesznicy? — „W ogień“ do piekła, aby w nim gorzeli na duszy i na ciele. — A przez ile lat i wieków? — Przez całą wieczność, póki Bóg będzie Bogiem. — Potem wyroku wygłoszonym otworzy się przepaść straszliwa, która pochłonie potępionych ludzi i czartów i zamknie się nad nimi na wieki wieków.

Do takiego końca prowadzi ludzi grzech przeklęty.

My jednak dziękujmy Panu Bogu. że jeszcze żyjemy na ziemi i że możemy za grzechy popełnione pokutować. I cieszmy się, że Pan Jezus dla nas jest jeszcze najdobrotliwszym Ojcem a nie Sędzią i gotów nam przebaczyć, skoro przystąpimy do pokuty szczerej. Znośmy więc wszelakie cierpienia i krzywdy w cichości z poddaniem się woli Bożej, ofiarując je na zadosyćuczynienia za nasze grzechy i spełniajmy wszystkie nasze obowiązki jak najwierniej. A wtedy z otuchą oczekiwać będziemy drugiego przyjścia Zbawiciela na sąd, spodziewając się stanąć przy nim po Jego prawicy.

O wielkiem zadaniu szkół wyznaniowych.

Ten naród wierzy w swą przyszłość i buduje ją, który dba o swoją młodzież i stara się ją dobrze wychować, który buduje i utrzymuje dobre szkoły i zakłady wychowawcze, ażeby zdrową oświatą, zdrowemi zasadami wyposażyć i przygotować młode pokolenie na twardą pielgrzymkę życia.

Wiarę tę, dzięki Bogu, widzimy w każdym zaborze Polski, widzimy ją na emigracyi naszej. Szkoła polska, to największa troska naszych duszpasterzy, to największe życzenie naszego ludu i tylko tam, gdzie parafie zbyt małe, lub obciążone znacznymi długami, trudno się na nie zdobyć.

My tu na obczyźnie mamy jeszcze drugą ważniejszą przyczynę do budowania szkół polskich-parafialnych. Szkoły publiczne nie wychowują dzieci naszych na Polaków, ale jeszcze bardziej nie wychowują ich na chrześcijan katolików.

Tymczasem religia, to fundament oświaty: — „a bojaźń Boża początkiem mądrości“ mówi Pismo św. Tylko oświata oparta na religii staje się kluczem do prawdziwego szczęścia, pokoju i dobrobytu narodów.

Budując więc szkoły własne, parafialne, budujemy nietylko przyszłą Polskę, ale i Królestwo Boże, o które modlimy się codziennie w pacierzu, które o tyle wyższe od królestwa świata tego, o ile niebo od ziemi, a dusza od ciała. — W szkole parafialnej poznają dzieci nasze Boga, cel swego życia, poznają Jego wolę, Jego prawa; nauczą się kochać cnotę a chronić grzechu; poznają środki prowadzące do zbawienia i przyzwyczają się z nich korzystać. Słowem, otrzymują gruntowne wychowanie religijne, jakiego domaga się czas, stosunki i okoliczności.

Dopóki lud nasz nie opuszczał swej zagrody rodzinnej, swej wioski, swej parafii, dopóki przez całe życie zostawał pod okiem swych duszpasterzy; dopóki gazety i książki bezbożne nie znały drogi do jego chaty, nie wiele było potrzeba, ażeby żyć i umrzeć dobrym katolikiem. — Dziś czasy się zmieniły. Lud ten, puściwszy się w świat za chlebem, został wystawiony na liczne pokusy, a smutne doświadczenie mówi,

że nie wszędzie wytrwał. Synowie Polski zawsze wiernej Bogu i Kościołowi stali się heretykami i pobudowali „kościoły niezależne“. Wiara zasadzająca się na znajomości sześciu prawd na pamięć, okazała się tak słabą i powierzchowną, że wystarczyło kilku warchołów o spodlałych duszach, kilku kapłanów upadłych — których sam naczelnik niezależnych, ks. Hodur, scharakteryzował w swojej broszurze „Nowe drogi“ jako pijaków, rozpustników, złodziei... — aby ją obalić.

Główną przyczyną „niezależnego kościoła“, to nie upadli księża: Hodur, Kozłowski itp., to nie nadużycia i zła gospodarka proboszczów, to nie zaburzenia i bunty parafialne, ale brak dostatecznej wiadomości w rzeczach wiary. Tej niewiadomości przypisuje św. Paweł swoje niedowiarstwo, swe bluźnierstwa, prześladowania i gwałty, jakich dopuszczał się na wyznawcach nauki Chrystusowej, zanim go Bóg oświecił i powołał na Apostoła swego. Tego naucza wielki Doktor Kościoła św. Tomasz z Akwinu I. II. 9. 85: „Niewiadomość rzeczy potrzebnych do zbawienia jest główną przyczyną wielu zdrożności, równie jak dla podróżnych noc jest przyczyną wielu pobłądzeń“.

Wprawdzie w odstępstwach od wiary odgrywa zawsze wielką rolę pycha i zarozumiałość, złośliwość i chęć zemsty, złe i niegodziwe życie, ale i te choroby duszy wypływają często z braku poznania Boga, jak Duch św. przez usta Ozeasza proroka wyraźnie powiada: „Niemasz znajomości Boga na ziemi: złorzeczeństwo, kłamstwo — cudzołostwo wylało się z brzegów“.

Otóż tej niewiadomości religijnej mają zapobiegać nasze szkoły polskie parafialne. — Jeżeli kiedy, to w dzisiejszych czasach musimy mieć lampy zapalone w rękach naszych. Świat dzisiejszy ma się coś jakby ku wieczorowi i łódź Piotrowa. Kościół katolicki, będzie zmuszony płynąć naprzód nietylko po bałwanach jak zawsze, ale i wśród ciemności niewiary, w które zwolna pogrążają się narody, państwa i kraje.

Cała ziemia zdaje się odwracać od słońca prawdy Bożej i pogrąża się w noc czarną, złowrogą i straszną. Rządy wypowiadają jeden po drugim walkę Kościołowi św., a „w tajemnych gmachach“ radzi się nieustannie, w jaki sposób dałoby się jak najprędzej odebrać Bogu prawo obywatelstwa ziemskiego i skazać Go na banicyę zupełną. Niema wątpliwości, że najkrótszą drogą do tego są szkoły bezwyznaniowe. Dlatego widzimy dzisiaj taki ruch nerwowy w propagowaniu tych szkół pogańskich i tyle złości szatańskiej w zwalczaniu szkół katolickich.

Gdyby nam nie wystarczyły inne dowody na potwierdzenie wielkiej doniosłości i potrzeby szkół religijnych, to już ta sama gorączka z jaką krzyczy się w kołach nam wrogich za szkołami bezwyznaniowemi, a przeciw szkołom katolickim, powinno nas dostatecznie przekonać, że szkoły te są jednym z najpotężniejszych środków do rozbudzania życia katolickiego, jedną z najskuteczniejszych misyi, która nie naprawia, ale buduje od gruntu gmach głębokiej wiary i prawdziwie religijnego życia w duszy człowieka.

To wielkie zadanie szkół parafialnych powinno nam być zachętą do wielkich ofiar i poświęcenia, jakiego się domaga ich budowa i utrzymanie. Każdy grosz złożony na nie, to ofiara na ołtarzu wiary i ojczyzny, to ofiara za zbawienie naszego młodszego pokolenia i ludzkości. Z dzieci wychowanych religijnie powstanie przyszłe społeczeństwo katolickie, które wobec świata liberalnego odegra rolę miłosiernego Samarytanina. Wychowanie bez Boga obedrze ludzkość z cnót moralnych, obywatelskich i społecznych i zada jej takie rany, że tylko miłość Chrystusowa ją uleczy i wskrzesi do życia. Świat liberalny, który tak zaciekle burzy dzisiaj gmach chrześcijaństwa, wyciągnie kiedyś do niego błagalne ręce i czepiać się będzie z całą siłą opoki Piotrowej, bo rozbije się na własnem morzu swojem. Zwalczając religię nie wie, że słońca zaćmić nie może, jak tylko czarnemi chmurami, z których prędzej czy później spadną pioruny na własną głowę jego.

Stąd to najwyższy Pasterz Pius X. patrząc na co się zanosi na świecie, woła w Encyklice z dnia 15. kwietnia roku 1905 do biskupów całego świata: „uczcie dziatki katechizmu, a gruntownie!“ — Do gruntownego zaś wychowania religijnego potrzebne są szkoły parafialne.

Ks. W. Michułka.

Św. Bazyli Wielki.

Św. Bazyli Wielki urodził się w roku 319 w Cezarei Kappadockiej z rodziny znakomitej, w której pobożność była prawie dziedziczną. Ojciec jego, również Bazyli miany jest za świętego, matka jego Emilia nazwana jest świętą, a osobliwie babka jego Makryna czczona jest jako święta. Właśnie święci, ojciec, matka a szczególniej babka wytężyli wszystkie swoje siły,

ażeby Bazylego jako najstarszego z rodzeństwa wychować na mądrego i świętego człowieka. Zasady pobożności, pokory i czystości zaszczepione Bazylemu w młodocianych latach, a rozwinięty na żywych przykładach w rodzinie własnej utkwiły mu głęboko w sercu i zostawiły w jego duszy niezatarte wrażenia na całe jego życie. Początków wiedzy udzielał mu sam ojciec, który był starostą w Nowej Cezarei, w prowincyi Pontus. A gdy Bazyli posiadł wszystko czego mógł nauczyć się w mieście rodzinnem, udał się na dalsze nauki do Konstantynopola, a następnie do Aten. W Atenach spotkał się ze św. Grzegorzem Nazyańzeńskim pochodzącym również z Kappadocyi, którego znał już z Cezarei. Między obu świętymi zawiązała się serdeczna przyjaźń na cnocie oparta. Do nich przyłączył się brat św. Bazylego św. Grzegorz, który później został biskupem Nyssy. Ci trzej święci z Kappadocyi pochodzący wspierając się wzajemnie wyrobili się na potężne filary Kościoła świętego, których skuteczność natężonej pracy podziś dzień doznajemy. Oni ukazywali się w Atenach tylko na dwóch ulicach: na prowadzącej do kościoła i na prowadzącej do szkoły. Wiedzieli dobrze, że próżniactwo nauczyło wiele występków, a że złe towarzystwa przyprowadziły do upadku nawet Salomona i jemu podobnych mędrców. Pracą tedy usilną i nieustanną czujnością pokonali z łatwością wszystkie wady a osobliwie pokusy najniebezpieczniejsze pochodzące od ciała własnego. A zaś wzajemnie słowy i przykładem się wspierając, czynili szybkie postępy w naukach: w gramatyce, wymowie i filozofii, a szczególniej w umiejętności świętych; albowiem pismo święte przestrzega (Kor. 6. 14. Ekkl. 13. 37. 15.): Nie ciągnijcie jarzma z niewiernymi... z pośrodka ich oddzielcie się albowiem, co za uczestnictwo sprawiedliwości z nieprawością? Kto się smoły dotknie, pomaże się od niej, a kto ma z pysznym towarzystwo, oblecze się w pychę; a zaś z mężem świętym bądź ustawicznym, któregolwiek poznasz, iż zachowywa bojaźń Bożą, którego dusza jest według twojej, a który się użali ciebie, gdy się potkniesz w ciemności".

W trzydziestym roku życia św. Bazyli powrócił do Pontu. Przyjaciele i krewni poznawszy jego wielką wiedzę, radzili mu, aby poświęcił się zawodowi nauczycielskiemu, lecz serce jego było zwrócone całkowicie ku służbie Bożej. Poznawszy mędrców pogańskich, chciał poznać teraz mędrców chrześciańskich. Wybrał się tedy w podróż na zwiedzanie osad mnichów chrześciańskich żyjących w Syryi, Palestynie, i w Mezopotami, a skoro należycie im się przypatrzył i ich poznał, pełen podziwu i uwielbienia dla ich życia powrócił do Pontu i zaczął ich naśladować. Cały swój majątek rozdawszy ubogim, osiadł na pustyni w prowincyi Pontu w pobliżu rzeki Iris i miasteczka Ibora, gdzie już jego matka Emilia z jego siostrą Makryną w klasztorze przez siebie założonym prowadziły życie mnisze. Wkrótce potem r. 361 przybył do niego serdeczny przyjaciel Grzegorz Nazyańzeński i wielu bogobojnych mężów odgłosem świętości Bazylego pociągnionych. Dla nich zbudował naprzeciw klasztoru żeńskiego klasztor męski. Tutaj żyli jego uczniowie w przedziwnej miłości i zgodzie, oddani pracy nad własnem udoskonaleniem a oraz pracy cielesnej i umysłowej. Św. Bazyli prawił im codziennie żarliwe nauki, zapalając ich serca gorącą miłością Boga.

To życie zdala od świata prowadzone na samotności nie dało się długo ukryć. Ludzie z pobliskich miast i wiosek przychodzili do obu klasztorów z każdym dniem coraz więcej a wielu nawet pozostawało w nich, poświęcając się na całe życie bogomyślności. I tym sposobem powstało wkrótce wiele klasztorów męskich i żeńskich a dzikie puszcze zamieniły się zwolna na uprawną i żyzną ziemię; zwłaszcza że zwolennicy świętego Bazylego nie tylko umieli się modlić i pisać. ale jeszcze ręcznie pracować nie tylko na własne utrzymanie, lecz i na utrzymanie innych bliźnich zwłaszcza ubogich, opuszczonych, zniedołężniałych i chorych.

Dla utrzymania porządku i ładu w klasztorach napisał Bazyli pewne „ustawy", z których 55 stanowi tak zwaną „regułę małą", a 313 „regułę wielką". Reguła wielka zawiera przepisy, które dotyczą tylko zakonników, „reguła" zaś „mała" jest zbiorem najwyższych praw moralnych i ma na celu jedność ćwiczeń duchownych. Obie reguły papież Liberyusz zatwierdził roku 363, Damazy r. 366 a Leon r. 456. Znaczenie tych obu reguł jest wielkie, ponieważ są one podstawą wszystkich innych ustaw zakonnych. Jasno przedstawione są w nich warunki prawdziwego życia zakonnego, a mianowicie ubóstwo przy wspólności użycia rzeczy koniecznych do życia; czystość, stanowiąca szlachectwo duszy i posłuszeństwo nieodzowne dla utrzymania życia wspólnego. Także wielką ma Bazyli zasługę za to, że do każdego klasztoru przeznaczył kilku kapłanów, którzyby uczyli braciszków i nimi

kierowali, gdy tymczasem święty Pachomiusz stanowczo zakazał swoim mnichom przyjmować święcenia kapłańskie.

Reguła św. Bazylego tak dalece podobała się mnichom wschodnim, że ją wszyscy przyjmowali, pomijając reguły dawniej ułożone. Tym sposobem zakon św. Bazylego tak szybko się rozszerzył, że już za życia swojego założyciela liczył przeszło 80.000 osób. Zakon św. Bazylego miał klasztory nie tylko na wschodzie, ale i na zachodzie. W naszych zaś stronach Bazylianie zakwitnęli dopiero około roku 1613 i zasłynęli nie tylko głęboką wiedzą i pisaniem dzieł pożytecznych, ale znakomitem nauczaniem i wychowaniem młodzieży w szkołach, a nadto dali Kościołowi wielu dzielnych biskupów a nawet jednego świętego. Stąd kędykolwiek założyli swój klasztor. zaraz też podźwignęła się naokoło nich pobożność ludu. Zakon ich przed 140 laty posiadał u nas 100 klasztorów, z których najmniejsze mieściły u siebie przynajmniej 8 kapłanów. Oby Pan Bóg i w czasach dzisiejszych dał im wielkie łaski, ku większej chwale Swojej i pożytkowi wielce skołatanego społeczeństwa.

Na puszczy Pontskiej przebywał święty Bazyli aż do roku 364, w którym idąc za radą biskupa Cezarei Euzebiusza, opuścił klasztor i przyjął z rąk jego święcenia kapłańskie. Lecz gdy zdawało mu się, iż jest swojemu zwierzchnikowi nie na rękę, cofnął się natychmiast do klasztoru. Dopiero gdy wybuchło wielkie prześladowanie Kościoła Bożego wszczęte przez aryanina cesarza Walensa, zjawił się znowu w Cezarei św. Bazyli i stał się powiernikiem i nieodstępnym doradcą biskupa a po śmierci Euzebiusza roku 370 jego następcą. Święcenie biskupie dodało nowej siły jego duszy. Zająwszy stolicę biskupią w Cezarei, został oraz metropolitą rozległej prowincyi Pontu. Łagodnem a pełnem powagi postępowaniem zjednał sobie z czasem dotychczasowych przeciwników swoich, którzy przy objęciu biskupstwa stawili mu nie mało trudności. Tymczasem aryanie uderzyli z całą siłą na świętego Bazylego. Roku 372 cesarz Walens posłał do Kappadocyi wielkorządcę Modesta, aby zaprowadził w niej herezyę aryańską, podobnie jak tego już dokonał w Bitynii i Galicyi. Wielkorządca zuchwale wyrzucał Bazylemu, jak śmie odstępywać od nauki, która jest wiarą Walensa i groził mu grabieżą majątku kościelnego, wygnaniem, katuszami a nawet śmiercią. Bazyli groźbami nieprzestraszony odrzekł z największym spokojem: „I nic więcej mi nie zrobicie? Kto nic nie posiada, temu nie ma co zabierać. Wygnania się nie boję, gdyż ziemia jest Pańska i wszędzie jestem u siebie. Męczarnie krótko tylko mogą mnie dokuczać na lichutkiem ciele, którego już prawie nie mam. Śmierc zaś jest mi pożądaną, gdyż mnie rychlej połączy z Panem Bogiem, jest tedy dla mnie zyskiem, a zresztą już dawno umarłem światu i zdążam od dawna do grobu.

Wreszcie przybył do Cezarei sam cesarz Walens i podjudzony od aryanów zaczął się srożyć na świętego biskupa. Wobec czego św. Bazyli zachował najwyższy spokój i powagę niewzruszoną. Nareszcie Walens zniecierpliwiony siada na krzesło i bierze do ręki pióro, ażeby podpisać wyrok wygnania na św. biskupa, wtedy łamie się krzesło pod nim a pióro rozpada się w kawałki; bierze drugie pióro, i to rozlatuje się w jego ręku; bierze po trzeci raz nowe pióro, i to również zamienia się w drzazgi. A gdy dalej trwał cesarz w swojem postanowieniu niegodziwem, dostaje w ręku niezwykłą drzączkę i równocześnie otrzymuje wiadomość, iż cesarzowa i syn jego śmiertelnie zachorowali. Tymi wypadkami cesarz niezmiernie dotknięty uznaje swoję nieprawość i prosi św. Bazylego o pomoc w swoim smutku. I w tejże chwili wyzdrowieli żona i syn Walensa. Odtąd św. Bazyli ze strony urzędników cesarskich już nie doznawał więcej żadnej przykrości. A jednak, gdy mimo to wszystko co zaszło, cesarz wezwał aryanów, aby mu ochrzcili syna, natychmiast umarło mu biedne dziecko.

Św. Bazyli pracował gorliwie także, ażeby chrześcijanie na wschodzie mieszkający zachowali najściślejszą jedność ze Stolicą Piotrową w Rzymie.

On odznaczał się również w sposób niepospolity na polu miłości bliźniego. Praca dla szczęścia bliźnich wypełniała całe jego życie. Był istnym ojcem ubogich wdów i sierot. Cokolwiek kiedy posiadał, uważał nie za swoją własność, ale za własność ubogich i niedostatek cierpiących. Wystawił olbrzymi szpital w Cezarei. Szczególniej rok 368 wykazał pełne miłości usposobienie duszy Bazylego najdobitniej. Wówczas głód srożył się z całą siłą w całej jego prowincyi a chciwość lichwiarzy wyzyskująca okrutnie niedolę głodnych potęgowała jeszcze grozę smutnego położenia. Wówczas zaczął prawić kazania Bazyli pełne miłości chrześcijańskiej z takim skutkiem, iż ubodzy podnieśli się na duchu a bogaci rozdawali skarby i majątki swoje, a nawet lichwiarze zmiękli. W tym czasie właśnie dostaje Bazyli do rąk

spadek znaczny po matce swojej, który bez zwłoki rozdał między ubogich. Codziennie jadało u niego mnóstwo głodnych nędzarzy przybyłych ze wszystkich stron kraju. Dochody zaś z obszernych włości należących do metropolii cezarejskiej obracał zgodnie z duchem przepisów kościelnych na korzyść ubogich.

Mimo prac apostolskich św. Bazyli napisał wiele dzieł wysokiej wartości. I tak dla młodzieży uczącej się napisał cenne wskazówki, jak należy czytać pisarzy pogańskich, aby z nich odnieść pożytek. Potem napisał „wykład o sześciu dniach stworzenia“ wielce ceniony przez spółczesnych; 13 homilij na psalmy — dzieło bardzo pożyteczne; wykład 16 rozdziałów proroka Izajasza; listów 366 pisanych do różnych osób; dzieła moralne a wreszcie liturgię czyli sposób odprawiania mszy świętej i nabożeństwa publicznego.

Surowy żywot Bazylego posty, prace i umartwienia nieustające wyczerpały nareszcie siły ciała jego do tego stopnia, iż słusznie mógł powiedzieć do wielkorządcy Modesta, iż ciała prawie już nie posiada. Nakoniec wycieńczoną powłokę ziemską opuścił potężny duch Bazylego 1. stycznia 379 roku i poszedł po zapłatę zasłużoną do nieba.

Do Szlachetnych Rodaków.

Lew Tołstoj w liście do Polki słusznie wypowiedział, iż jedynym ratunkiem dla wszystkich narodów, a osobliwie dla ujarzmionych, jak Naród Polski jest **miłość**. Ona bowiem jest największym skarbem ludzkości. Kościół święty nazywa ją złotem duchownem. Członkowie Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ przekonani o nieskończonem znaczeniu miłości, głoszą od lat kilkunastu słowy i przykładem pod hasłem powściągliwości i pracy, bez których nie ma miłości, iż podniesienie narodu naszego i całego świata zawisło od uczynków miłosierdzia, a osobliwie od wychowania młodzieży opuszczonej. I dzięki pomocy moralnej i materyalnej otrzymanej od Szlachetnych Rodaków wychowują obecnie w Miejscu Piastowem 260 dzieci ubogich i opuszczonych, a w Pawlikowicach 160. Dotąd z tych zakładów wyszło około 1.400 młodzieńców, nie tylko rzemieślników, rolników, ogrodników i robotników, ale 20 kapłanów i kilkunastu prawników i nauczycieli szkół ludowych i średnich.

W obu wspomnianych zakładach młodzież żyje skromnie na wzór włościan okolicznych i zarabia na życie swoje pracą rak. Jednak większa połowa dzieci nie może jeszcze na siebie zarobić dla braku sił; mamy bowiem nawet niżej 6 lat liczące, dziatki które pielęgnować trzeba. Potrzebujemy więc koniecznie pomocy Szlachetnych Rodaków zwłaszcza wobec nadchodzącej zimy. Dzieci nasze są bose a wychowawcy tylko w trepkach. Mamy warsztaty szewskie, ale często nie mamy skór. Mamy warsztaty krawieckie, ale brakuje nam płótna, a niestety nie zapłaciliśmy jeszcze wszystkiego za pobrane skóry, płótna i sukna. Tudzież potrzeba nam kilka wagonów węgla, kilka fur drzewa, kilka wagonów zboża i wiktuałów. A nadto potrzebujemy kilka tysięcy koron na wykończenie domu, w którym się mieszczą warsztaty.

Przyjmiemy tedy z wdzięcznością wszelką ofiarę choćby najdrobniejszą tak w naturze jak w monecie. Ta pomoc połączona z czynną pracą wychowawców jest rozumną siejbą na niwie narodowej, która wydaje obfity i rzetelny plon tworzący lepszą przyszłość doczesną a sięgający nawet do nieskończonej wieczności.

Ofiary na zakłady dzieci opuszczonych „Powściągliwości i Pracy“.

Towarzystwo Zaliczkowe w Strzyżowie 100 k, p. Stanisław Pinterhoffer Żmigród 20 k, p. Marya Morgenstern Rzeszów 2 k 40 h, p. Teodor Główczewski Kaszuby 108 k 13 h, X. Szenker Nozdrzec 100 k, p. T. Komarnicka Zborów 5 k, p. Julianna Mańkowska z Ameryki 10 k, ks. Belakowicz Ostrowitt 41 k, p. Piotr Czerwiński Świątniki górne 3 k, p. E. Staniszewska Studzianki 25 k 40 h, X. Sobczak Jagielnica 15 k, p. Emanuel Wollny Rokitsch 17 k 62 h, p. Stanisław Kozioł z Targowisk 4 k, p. Katarzyna Wilk Manchester, Ameryka. posyłam na biedne dzieci 2 dolary, p. Straszewska Rymanów 4 k, p. Bazan Kuty 2 k, p. W. Bańkowski dyr. gimn. w Sanoku 5 k, p. Dr. Stanisław Kozak Kraków 20 k, X. Roman Bauer Niebieszczany 20 k, p. Klara Miejsce 2 k, p. Bolesław Lewandowski Rzeszów 2 k, p. Mikulski Podmichale 2 k, p. M. Ścisławski Tarnów 10 k, Powiatowa kasa dla chorych w Jaśle 3 k 50 h, p. Hipolit Cicimirski Strzyżów 1 k. p. Pilatowa Lwów 5 k, X. Ignacy Kędra Żmigród nowy 6 k, p. Józef Bromirski Kossów 3 k, p. Tadeusz Rokitowski Rokietnica 5 k, p. Janina i Jadwisia Boruckie Nowy Sącz 5 k, p. Marya Madeyska Tyczyn 2 k, p. W. Górzecka Stanisławów 10 k, p. Franciszka Czapragowa Rzeszów 2 k, X. Rymar Jasło 5 k, p. Stanisława Piazzowa i Julia Łukaszyńska Jasło 5 k.

Nakładem Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ w Miejscu Piastowem. — Za redakcyę odpowiedzialny Wojciech Lenik.
Czcionkami drukarni W. Lenika w Krośnie.